WYDANIE A — Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. — Kraków, czwartek 7 kwietnia 1938 — Nr. 97

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Sensacyjny projekt!

Wymiana Żydów niemieckich -- za Niemców sudeckich...

Londyn, 7. 4. (A) Znana specjalistka dla spraw bałkańskich i środkowej Europy, p. Durham, wystąpiła w „Manchester Guardian" z projektem wymiany ludności między Czechosłowacją z jednej, a Niemcami i Austrią — z drugiej strony. Proponuje ona mianowicie, aby Niemcy wymieniły żydów niemieckich i austriackich za Niemców sudeckich w Czechosłowacji, przy czym, przez wprowadzenie clearingu majątkowego, oba państwa mogłyby uchronić się przed stratami kapitału, jakie wyniknęłyby z tej nowoczesnej wędrówki ludów.

Francja raz jeszcze podkreśla swe zobowiązania sojusznicze

Drażliwe zapytania pod adresem sprzymierzeńców i przyjaciół

Paryż, 7. 4. (Z) Jak już donieśliśmy, minister spraw zagranicznych Paul Boncour odbył rozmowy z wezwanymi do Paryża przedstawicielami dyplomatycznymi Francji w Moskwie, Warszawie, Bukareszcie i Pradze. Minister opracował wspólnie z szefami wydziałów Quai d'Orsay wytyczne, które zostały wręczone wspomnianym dyplomatom, a nadto przesłane zostaną szefom kilku innych placówek dyplomatycznych Francji w Europie.

Jak się dowiaduje Czeskie Biuro Prasowe, z najlepiej — jak twierdzi—poinformowanego źródła, wytyczne te utrzymane są w nader zdecydowanym tonie i nie dopuszczają jakichkolwiek wątpliwości co do polityki Francji Głoszą one, że rząd francuski zatwierdza uroczyście swe zobowiązania sojusznicze i zdecydowanie podkreśla, że zobowiązania te będą dochowane bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, wszystkie zainteresowane kraje muszą być zgodne co do jednolitej i zorganizowanej obrony. Dlatego pożądanym jest wiedzieć już obecnie:

1. jakiego poparcia użyczyć gotowe każde z państw najbardziej zagrożonemu krajowi, t. j. Czechosłowacji.

2. w jaki sposób państwa sojusznicze wzgl. zaprzyjaźnione z Francją zamierzają sharmonizować całokształt swej polityki z polityką Francji, a to zgodnie ze zobowiązaniami sojuszniczymi lub traktatowymi, podpisanymi przez te kraje, wzgl. zgodnie z umowami, pośrednio dotyczącymi Francji.

Zwycięstwo wyborcze Labour Party -- potępieniem polityki zagr. Chamberlaina

Londyn, 7. 4. (L) W wyborach uzupełniających do Izby gmin okręgu West Fullham w Londynie wybrana została kandydatka Labour Party p. Edith Summerskill, uzyskując 16.593 głosów, podczas gdy kandydat konserwatystów Busby uzyskał 15.162 głosów. W r. 1935 został w tym okręgu wybrany konserwatysta sir Cyrill Cobb, uzyskując 18.461 głosów, podczas gdy kandydat Labour Party otrzymał 14.978.

Ostatnie godziny rządu Bluma

Paryż. 7. 4. (A) Nastroje przesileniowe potęgują się z godziny na godzinę. Zebranie komisji porozumiewawczej stronnictw lewicy — zwołane w godzinach popołudniowych dla zaradzenia i uniemożliwienia ewentualnych odchyleń od zasady „dysycypliny frontu ludowego" mogło tylko stwierdzić z ubolewaniem, że powyższa inicjatywa okazała się najzupełniej bezprzedmiotowa, gdyż właśnie w czasie obrad delegacji lewicy odbyło się już głosowanie w Izbie, w którym

radykali wyraźnie podzielili się na dwa obozy, popierających rząd Bluma i jego przeciwników.

Za pełnomocnictwami finansowymi głosowało bowiem 59 deputowanych radykalnych, przeciwko 26, od głosu powstrzymało się 25, czyli właściwie 51 deputowanych radykalnych odmówiło poparcia rządowi Bluma. Fiasko zebrania delegacji lewicy, odgrywającej dotychczas rolę czynnika, jednoczącego poszczególne stronnictwa, wchodzące w skład frontu ludowego, oraz podział, jaki się zaznaczył wśród radykałów — wywołały poważne wrażenie wśród socjalistów co znalazło wyraz w nadzwyczajnym zebraniu grupy ministrów socjalistycznych pod przewodnictwem premiera Bluma. Odrębne posiedzenie ministrów socjalistycznych z wyłączeniem ministrów radykalnych oraz przedstawicieli unii socjalistycznej — dało powód do domysłów że rząd może jeszcze we środę wieczór wyciągnąć konsekwencje z przebiegu debaty parlamentarnej, wyraźnie nieprzychylnej dla polityki premiera Bluma, a przede wszystkim — ze stanowiska radykałów. Według informacyj z kuluarów parlamentarnych, wśród ministrów socjalistycznych ujawnić się miały dwie tendencje. Z jednej strony

premier Blum wypowiedzieć się miał za natychmiastową dymisją gabinetu

bez czekania na wynik obrad w Senacie, który nie ulega wątpliwości, z drugiej zaś strony ministrowie socjalistyczni wypowiedzieć się mieli za podjęciem walki z Senatem. Stanowisko premiera Bluma podtrzymują ministrowie radykalni, którym zależy na nierozjątrzaniu konfliktu między Senatem i partią socjalistyczną. W wyniku obrad socjalistycznych członków gabinetu okazało się jednak, że wbrew opinii pojednawczo nastawionego premiera Bluma — zwyciężyło stanowisko pozostałych ministrów że

rząd zamierza podtrzymać swe projekty finansowe na piątkowym posiedzeniu Senatu.

Senat jednak zdobył się na zręczne posunięcie taktyczne, wpisując na porządek dzienny plenarnych obrad czwartkowych dyskusję nad interpelacją senatora Lemery na temat okupowania fabryk przez strajkujących robotników. W obecnej sytuacji, gdy strajk w przemyśle metalurgicznym i motorowym, pracującym na rzecz obrony państwa, rozszerza się z godziny na godzinę, obejmując coraz nowe fabryki, czwartkowa debata w Senacie może nabrać specjalnego znaczenia i

rząd może wywrócić się w Senacie bynajmniej nie na sprawie pełnomocnictw finansowych, lecz na kwestii strajków.

Sytuacja strajkowa poczyna budzić coraz większe obawy. We środę wieczorem pojawiły się nawet pogłoski, że skrajne elementy zmierzają do wywołania strajku powszechnego w przemysłowym okręgu paryskim. Te pogłoski sprawiły, że do Prezydium Rady Ministrów na posiedzenie ministrów socjalistycznych wezwany został sekretarz generalnej konfederacji pracy Jouhaux.

Nowa seria aresztowań b. dygnitarzy austriackich

Praga 7. 4. (A) Nadeszła tutaj wiadomość o aresztowaniu w Wiedniu b. ministra oświaty, osobistego przyjaciela kanclerza Schuschnigga, dra Pertnera. Wśród sensacyjnych okoliczności aresztowały władze b. ministra sprawiedliwości Karbinsky'ego, który, jak wiadomo, odegrał wybitną rolę w aferze narodowego socjalisty Planety, skazanego na śmierć w związku z zamordowaniem ś. p. kanclerza Dollfussa. Karbinsky chciał przez Przedarulanię przedostać się nielegalnie do Szwajcarii, lecz został aresztowany. Miał przy sobie 150 tysięcy funtów sterlingów.

Słychać, że b. minister handlu Stockinger, który po przewrocie w Austrii zbiegł do Czechosłowacji, przedostał się później do Węgier, gdzie aresztowano go na skutek listów gończych, przesłanych przez władze niemieckie. W przeciwieństwie bowiem do innych emigrantów austriackich, na Stockingerze ciążą bardzo poważne konkretne zarzuty o sprzeniewierzenie i przekupstwo, tak, że rządowi węgierskiemu nie będzie łatwo odmówić wydania Stockingera władzom niemieckim. Austriacka opinia publiczna odnosiła się zresztą zawsze do b. ministra handlu z powodu jego różnych podejrzanych transakcyj, z jak najdalej idącą rezerwą.

Zarówno Stockinger, jak i aresztowany w Wiedniu b. minister wojny Vaugoin, mają odegrać w przygotowującym się procesie w sprawie „Fenixu" główną rolę.

Co usłyszał Schuschnigg od „swego" ministra i -- szwagra

Berlin 7. 4. (Z) Wczoraj przybył do Berlina namiestnik Rzeszy w Austrii dr Seyss Inquart. Wieczorem przemówił on na wielkim wiecu politycznym w pałacu Sportowym gdzie zgromadziło się przeszło 15 tysięcy osób.

Nawiązując do swych czynności w rządzie austriackim, Seyss - Inquart wspomniał o rozmowie, którą w ubiegłym roku prowadził z b. kanclerzem Schuschniggiem. W rozmowie tej wskazał b. kanclerzowi austriackiemu, iż narodowi socjaliści z chwilą, gdy dojdą do władzy, wypowiedzą się za przyłączeniem Austrii do Rzeszy. Seyss - Inquart oświadczył wówczas: „Jeżeli kiedykolwiek wojska Rzeszy wkroczą do Austrii, wówczas tylko największe owacje ludności będą mogły hamować ich pochód".

Przechodząc do ostatnich wypadków, namiestnik powiedział: Z chwilą, gdy wiedzieliśmy, że za nami stoi wódz narodu, stanęliśmy przed kanclerzem Schuschniggiem i powiedzieliśmy: „Panie Schuschnigg, zarządzając plebiscyt, złamał pan umowę z roku 1936 i umowę w Berchtesgaden. Obie te umowy były jedynym fundamentem, na którym my, narodowi socjaliści, mogliśmy w ogóle z panem rozmawiać. Obie te umowy pan złamał, więc teraz my ze swej strony żądamy, by pan i pański system został zlikwidowany, albowiem Rzesza i jej wódz przyrzekli nam poparcie". I tak się też stało. Zanim jeszcze pierwszy żołnierz Rzeszy stanął na terytorium austriackim, utworzyłem najzupełniej legalny rząd.

Kończąc swoje przemówienie, dr Seyss Inquart nawoływał wszystkich do dalszej dyscypliny i do spełnienia obowiązku w dniu plebiscytu.

Wydalenie korespondenta „Paris Soir" z Niemiec

Berlin 7. 4. PAT. Urzędowo komunikują, że obywatel obcy, wyznania mojżeszowego, Iwan Cohen został wysiedlony z Niemiec. Cohenowi dano termin 12-godzinny dla opuszczenia granic Rzeszy. Cohen pod pseudonimem „Yvos C. Frank" przesłał przed paru dniami dziennikowi „Paris Soir" wiadomość o tym, że Schuschnigg dostał pomieszania zmysłów i został umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych. Wiadomość ta, jak urzędowo stwierdzono, jest nieprawdziwa.

Wynik losowania Konkursu Radiowego

W dniu dzisiejszym odbyło się losowanie Konkursu Radiowego Wieczornego Wydania „Nowego Dziennika".

Aparat marki „Eelektrit-Patria wygrał W. P. Ezriel Morks, Przemyśl, Jagiellońska.

CIRCENSES...

Wiedeń 7. 4. Przywódca frontu pracy dr Ley ogłosił w porozumieniu i na życzenie kanclerza Hitlera, że sobota 9 kwietnia, jako przeddzień plebiscytu, jest dniem świątecznym.

* * *

Berlin 7. 4. Wszyscy uprawnieni do głosowania, którzy w dniu 10 kwietnia wezmą udział w plebiscycie, otrzymają plakietę pamiątkową z rysunkiem głowy kanclerza Hitlera i napisem: „jeden naród — jedno państwo — jeden wódz".

* * *

Berlin 7. 4. Gauleiter Buerckel ogłosił, że wszystkie gminy austriackie otrzymają specjalne dyplomy, w których wyznaczona będzie liczba uprawnionych do głosowania i liczba głosów, oddanych za Hitlerem. Gminy które w 100 proc. wypowiedzą się za Hitlerem, otrzymają dyplomy własnoręcznie przez niego podpisane.

* * *

Tallin 7. 4. PAT. Obywatele Rzeszy niemieckiej i b. obywatele Austrii, zamieszkali na terenie Estonii, w związku z plebiscytem głosowali wczoraj na pokładzie statku „Nordland" poza wodami terytorialnymi Estonii. Ogółem głosowało 443 osoby, z których 439 złożyło kartki „tak" a 4 — „nie". 15-tu byłych obywateli Austrii złożyło głosy „tak".

* * *

Rzym 7. 4. Pisma włoskie ogłaszają dalsze szczegóły programu wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie. M. in. na stadionie Piazza di Siena odbędzie się wielki koncert, w którym weźmie udział 111 towarzystw śpiewaczych i 15 orkiestr. Ogólna ilość wykonawców wyniesie około 10 tysięcy osób.

Znowu zajścia na Politechnice warszawskiej

Warszawa 7. 4. (A) Na Poiltechnice warszawskiej doszło dziś znowu do zajść antyżydowskich, przy czym grupy studentów oenerowskich wyrzucały Żydów z poszczególnych sal wykładowych. Doszło również do bójek między grupą studentów oenerowskich i demokratycznych. Jak wiadomo, około 200 studentów demokratycznych wystąpiło z Bratniej Pomocy studentów Politechniki, ponieważ została ona opanowana przez endeków. Studenci demokratyczni wysłali delegację do rektora, chcąc uzyskać jego aprobatę na założenie odrębnej demokratycznej Bratniej Pomocy. Przed wejściem do rektoratu delegacja ta została napdnięta przez bojówkę oenerowską. Kilku studentów ciężko poturbowano.

Także w Zagrzebiu

Zagrzeb, 7. 4. Rektor tutejszego uniwersytetu zawiesił wykłady aż do dnia 1 maja. Decyzję tę rektor powziął wobec ponownych ostrych starć pomiędzy studentami Chorwatami a studentami nacjonalistami jugosłowiańskimi.

Nie należy oczekiwać komunikatu w sprawie zamachu na płk. Koca

Warszawa, 7. 4. (A). W związku z wiadomością w dzisiejszym „I. K. C.", jakoby w najbliższych dniach miał się ukazać oficjalny komunikat o wynikach dochodzeń w sprawie zamachu bombowego na willę płk. Koca w Świdrach Małych, „Kurier Czerwony" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że w najbliższych tygodniach nie jest oczekiwane ogłoszenie takiego komunikatu.

Znaczna obniżka ceny lekarstw

Warszawa, 7. 4. (A). W najbliższym czasie oczekiwać należy obniżenia ceny leków i t. zw. gotowych specyfików. W tym celu wydane będzie rozporządzenie, zmieniające taksę aptekarską. Nowa taksa ma przewidywać wydawanie najpowszechniej używanych lekarstw po bardzo niskiej cenie. Prawo do zniżki będą miały osoby, które z powodu braku środków do życia korzystać muszą z bezpłatnej lub ulgowej pomocy lekarskiej. Wraz z obniżką cen leków ustalona zostanie zasada, że cena specyfiku nie może być wyższa od ceny takiego samego lekarstwa, sporządzanego w aptece. Obniża to cenę niektórych specyfików o 25%, jeżeli lekarz nie wymieni na recepcie firmy produkującej specyfiki, ani sposobu sporządzenia leku.

Słowacy grożą sojuszem z henleinowcami!

Praga, 7. 4. „Slovenski Hlas" ogłasza rozmowę swego współpracownika z przywódcą słowackiej partii ludowej ks. Hlinką na temat autonomii Słowaczyzny. W rozmowie tej ks. Hlinka stwierdził, że jak długo Słowaczyzna nie otrzyma autonomii, nie może być mowy o kompromisie z gabinetem Hodży, a tym mniej — o udziale Słowaków w rządzie centralnym.

W dalszym ciągu wywiadu ks. Hlinka dał do zrozumienia, że wobec opornego stanowiska czeskich stronnictw koalicyjnych, Słowakom nie pozostanie nic innego, jak połączyć się z henleinowcami.

U Niemców sudeckich — bez zmian

Praga 7. 4. Biuro prarowe niemieckiej partii sudeckiej podaje, że dnia 5 kwietnia pod przewodnictwem Henleina odbyło się posiedzenie komisji politycznej partii. Po sprawozdaniu przedstawiciela klubu parlamentarnego partii sudeckiej o ostatnio przeprowadzonych rozmowach z premierem Hodżą stwierdzono, że rozmowom tym w żadnym razie nie można przypisywać charakteru pertraktacyj co do rozwiązania zagadnienia narodowościowego. Co do ogólnej sytuacji, stwierdzono na podstawie napływających z rozmaitych stron wiadomości, że nie można dostrzec żadnych oznak zmiany dotychczasowego systemu i że czeska opinia społeczna bynajmniej nie usiłuje dostosować się do nowych warunków. Partia sudecka, jako wyrazicielka woli wszystkich Niemców sudeckich, nie widzi obecnie możliwości zmiany swojej polityki.

Snieżyce w Stanach Zjedn.

Nowy Jork, 7. 4. PAT. Po trwającej od kilku tygodni wiosennej pogodzie, zostały stany zachodnie i część stanów wschodnich Ameryki Północnej nawiedzone przez gwałtowne burze śnieżne, które w wielu miejscach przerwały komunikację. Równocześnie wyrządziły znaczne szkody w stanach południowych ulewne deszcze. W stanach Luisiana i Alabama wylały rzeki, niszcząc wiele domów i budynków gospodarczych farmerów.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 7. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112, Żyrardów 66 1/2—67, Węgiel 28 1/2—29, Ostrowieckie 55, Cukier 34 1/2 Starachowice 37, Lilpop 70. Tendencja niejednolita

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 1/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 80 1/4, 4 proc. dolarowa 40 3/4—41, 5 proc. konwersyjna 69—69 i pół, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 64 1/4 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 65 1/2—66.

Tendencja słabsza.

Ewa Curie laureatką nagrody „Les Amis de la Pologne"

Paryż. 7. 4. Jury nagrody literackiej, przyznawanej corocznie przez Stowarzyszenie „Les Amis de la Pologne" uchwaliło przyznać nagrodę na rok bieżący w kwocie 5000 fr Ewie Curie za książkę, wydaną w ostatnim roku p. t. „Madame Curie". W skład jury wchodzili Jules Romains, Fortunat Strowski, Rosny starszy), Andrzej Therive, Gabriel Boissy, Gaston Rageot oraz sekretarka stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne" — Rose Bailly i Jan Lechoń.

Zgon znanego literata

Warszawa 7. 4. Wczoraj o godz. 20.30 po dłuższej chorobie zmarł w lecznicy św. Józefa w Warszawie znany literat, współpracownik „Kuriera Warszawskiego" śp. Zdzisław Kleszczyński (Sęk).

Dlaczego zdymisjonował prezes Klarner?

Warszawa, 7. 4. (A) B. minister Klarner zgłosił już dymisję ze stanowiska prezesa Związku Izb Przemysłowo - Handlowych. Krok ten ma charakter manifestacyjny i został spowodowany brakiem solidarnego stanowiska sfer gospodarczych w sprawie likwidacji świadectw przemysłowych. Zdaniem p. Klarnera, błędną jest polityka większości Izby, stojącej na pryncypialnym stanowisku, która to polityka uniemożliwia osiągnięcie kompromisu. W związku z tą dymisją zostanie zwołany zjazd Związku Izb do Warszawy na pierwsze dni maja.

Po co przybyli do Warszawy?...

Warszawa. 7. 4. (A) Kilka dni temu „Warszawski Dziennik Narodowy" zamieścił reportaż o zajściach, jakie miały miejsce w dniu 19 marca, kiedy to w czasie runu na banki doszło do znanych zajść antyżydowskich. Z reportażu tego wynikało, że z okolic podmiejskich ruszyła grupa endeków na Warszawę. W związku z tym dzisiejszy „Dziennik Ludowy" pisze co następuje: „Nie potrzebujemy dodawać, że ci, którzy dojechali do Warszawy, zostali zatrzymani na Pradze i odstawieni z powrotem do domów. W jakim celu w doniosłym dniu 19 marca przyjechała do Warszawy bojówka endecka i grupy obałamuconych chłopów z powiatu wysoko mazowieckiego? Nie chodziło im o Litwę, natomiast byli przekonani, że sklepy na Nalewkach zostaną oddane w ich ręce. Pod takim hasłem endecy wysłali swoich ludzi uzbrojonych w rewolwery, pałki gumowe itp. — W ten sposób wyjaśnia się geneza zajść w dniu 19 marca.

Pierwszy transport chorych umysłowo przybył z Francji do Gdyni

Gdynia 7. 4. Statek „Warszawa" przywiózł z Francji do Gdyni 150 chorych umysłowo emigrantów polskich, którzy przez pewien czas leczyli się we francuskich zakładach psychiatrycznych i teraz przymusowo, w drodze deportacji, przewiezieni zostali do kraju. Po chorych wyjechało z Polski 49 pielęgniarzy, którzy opiekowali się nimi na „Warszawie". Z Gdyni przywieziono chorych do krajowych zakładów psychiatrycznych w Świeciu, Kocborowie i Gaworczycach.

Transport wczorajszy składał się z samych mężczyzn. Następne transporty będą się składały: jeden z samych kobiet, a drugi z mężczyzn i kobiet. Razem „Warszawa" przywiezie do Polski z Francji ponad 600 umysłowo chorych emigrantów.

Uciekinierzy hiszpańscy

Perpignan 7. 4. Wczoraj po południu urzędowe samochody przywiozły do Cerbere szereg osobistości katalońskich, m. in. przybyli: Sunie, radca Generalitad, pani Companys, małżonka prezydenta Katalonii z córką, pani Tarradellas, członkowie rodziny nowego ministra pracy Ayguade, którego brat znajduje się już w Perpignan oraz rodzina b. ministra Olivier Garcias. Poza tym przekroczyło granicę około 20 techników sowieckich, którzy podali, iż wyjeżdżają na urlop do Z. S. R. R.

Austriacy rozkopują groby

Rasiści każą wyciągać z trumien zmarłe babki

W jednym z pism zagranicznych ukazała się następująca korespondencja z Wiednia p. t. „Wielki popyt na babki aryjskie w Austrii".

Rozkopywanie mogił

„Jeszcze przypomnisz sobie o mnie", woła u Tomasza Manna babka, sędziwa staruszka, nosząca archaiczne imię Brunhildy, zwracając się do bezbożnego wnuka.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że teraz wnuk rzeczywiście zaczął myśleć o babce. Wiele osób obecnie musi przypominać sobie babki. W Austrii dotychczas pozostawiono je w spokoju. Nikomu nie przychodziło do głowy zakłócać spoczynku dawno zmarłych przodków. Dzisiaj i tutaj zaczęto, mówiąc przenośnie, rozkopywać groby. Jest wielki popyt na babki i prababki, dziadków i pradziadków.

Nie wystarczy oświadczyć, że się jest Aryjczykiem czystej krwi. To każdy może powiedzieć. Możliwe są oszustwa.

...Władze żądają dowodów. Mam przed sobą dekret nowej władzy, ogłoszony w gazetach, który nakazuje urzędnikom państwowym i wogóle wszystkim pracownikom instytucyj państwowych i społecznych, nie wyłączając maszynistek i woźnych, przedstawić dowody pochodzenia aryjskiego.

Przytoczę dosłownie ten dokument. Należy złożyć:

1) metrykę i świadectwo chrztu;
2) metryki i świadectwa chrztu rodziców;
3) akt ślubny rodziców;
4) metryki i świadectwa chrztu dziadka i babki;
5) świadectwa ślubne czworga przodków (t. j. dziadków i babek.)

Pracownicy żonaci i pracowniczki zamężne muszą ponadto w ten sam sposób dowieść, że ich małżonek lub małżonka jest pochodzenia aryjskiego.

Jak widzimy, przypomniano sobie babkę. I jak jeszcze przypomniano!

Obawiam się, że niejeden ją przeklina, zwłaszcza jeżeli w jej żyłach płynęła krew niezupełnie aryjska, t. j. jeżeli z jej rodzicami coś było nie w porządku". Albowiem rozkopując groby nawet pozornie najczystszych Aryjczyków, można niekiedy zrobić nieoczekiwane odkrycie. Może się okazać, że jakaś leżąca w grobie stara szlachcianka, z „von" przy nazwisku, której czystość rasowa w nikim nigdy nie wzbudzała wątpliwości, ma w swoim drzewie genealogicznym bardzo podejrzane gałęzie, np. że po ojcu lub dziadku, matce lub babce, odziedziczyła nie jedną kroplę krwi żydowskiej.

„Ustawy babczyne"

Pracownicy państwowi i zatrudnieni w instytucjach społecznych mają teraz trudną robotę. Początkowo kazano im przedstawić dowody pochodzenia aryjskiego przed 10 kwietnia, t. j. przed plebiscytem. Ale władze wkrótce spostrzegły, że ten termin jest zbyt krótki. Ogłoszono więc dodatkowe wyjaśnienie: do 10 kwietnia trzeba złożyć tylko dokumenty wyliczone w pierwszych trzech punktach; pozostałe mają być dostarczone później w terminie, który władze wyznaczą.

W stolicy i na prowincji założono szereg biur informacyjnych, gdzie się udziela wyjaśnień w sprawie babki aryjskiej. Te biura mają moc pracy, ponieważ większość urzędników i pracowników z wielkim trudem orientuje się w „ustawach babczynych" (tak je tutaj nazwano). Metryki itd. rodziców jeszcze od biedy dość łatwo dostać, nawet jeżeli ci najbliżsi przodkowie już dawno nie żyją. Ale z babką i dziadkiem ma się o wiele poważniejszy kłopot. „Już zapomniałem, jak się nazywała moja babka", powiedział mi pewien urzędnik, człowiek wiekowy. „Umarła blisko 100 lat temu, na długo przed moim przyjściem na świat."

Czyż mógł przypuszczać, że jeszcze będzie musiał rozkopywać jej grób? A teraz musi. Kazano mu, że tak powiem, poddać nieboszczkę badaniu: jaka krew płynęła w jej żyłach, czy nie zawierała choćby kroplę żydowskich, muzułmańskich lub innych nieczystych?

Aby to wyjaśnić, należy się zwrócić — radzą władze — do właściwych parafij kościelnych i urzędów. Łatwo to powiedzieć, ale nie tak łatwo zrobić.

Przynajmniej w wielu, bardzo wielu wypadkach. Wyobraźcie sobie urzędników, którzy mieszkają w Austrii (powojennej) od kilkudziesięciu lat, ale pochodzą z Węgier, Czech, Rumunii, byłej Galicji lub Chorwacji. Jeżeli nawet w swoim kraju rozkopywacze grobów natrafiają na trudności, to cóż dopiero ich czeka, kiedy muszą szukać nieboszczyków na obczyźnie, często za dziewięciu rzekami, za dziewięciu górami. A nie rozkopywać grobów nie mogą: kto w oznaczonym terminie nie przedstawi wystarczającch dowodów pochodzenia aryjskiego straci posadę.

Zdawałoby się, że przygniatająca większość urzędników austriackich nie powinna budzić żadnych podejrzeń. Chociaż według traktatu podpisanego w Saint-Germain Żydzi mieli korzystać w Austri ze wszystkich praw obywatelskich, co dotyczyło również przyjmowania do służby państwowej, w rzeczywistości procent Żydów pracujących w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych, nawet na najniższych stanowiskach, był tak drobny, że w ogóle nie można go brać w rachubę: okrągło — 3 na tysiąc. Na wyższych szczeblach drabiny urzędowej Żydów wcale nie było.

Mimo to wyciąga się z grobu dziesiątki, setki tysięcy babek. I wychodzi na jaw, że niemało Aryjczyków nie może się pochlubić „nieposzlakowanym" drzewem genealogicznym. Często nawet stare rodziny szlacheckie dumne ze swojego rodowodu, mogą wykopać z grobu niespodzianki, które nie sprawiają im przyjemności. W żyłach pewnych arystokratów dokładna analiza wykrywa sporą domieszkę krwi żydowskiej, madziarskiej, a nawet cygańskiej.

Przypominam sobie, że podczas niedawnych uroczystości puszkinowskich pewien wybitny dostojnik austriacki chełpił się... pochodzeniem murzyńskim. Tak samo jak wielki poeta rosyjski pochodził po matce, a raczej po babce, od Murzyna. Dzisiaj ta babka może mu wyświadczyć niedźwiedzią przysługę.

W Austrii wiele się dzisiaj mówi o babce. Niestety, nie zawsze dobrze. Często ze zgrzytaniem zębów.

Rasiści szaleją

Tak, Austriacy mają okropny kłopot z babkami.

Każdy się stara oczyścić swoją babkę od wszelkich podejrzeń a ponadto jest wielu gorliwych „obrońców rasy", którzy na własną rękę wywlekają z grobu cudzych przodków.

Niekiedy te poszukiwania detektywów-amatorów doprowadzają do dziwnych zdarzeń. Np. w pewnej miejscowości pod Wiedniem żona lekarza, której matka była Włoszką, musiała odwołać do wyższych władz, aby przekonać lokalnych rasistów, że Włosi są Aryjczykami.

Przed plebiscytem, w którym pozwolono wziąć udział tylko stuprocentowym Aryjczykom zagadnienie „czystości rasowej" przyprawia mnóstwo ludzi o bicie serca i zawrót głowy. Wielu obywateli nie może odpowiedzieć na pytanie, czy mają prawo głosu. Niemało Austriaków naprawdę nie wie, jak tam było z babką.

Prawda, ogłoszono w gazetach obszerne wyjaśnienia, lecz czytelnik znalazł w nich tak zawiłą „buchalterię rasową", że już zupełnie przestał rozumieć nowe przepisy.

Jak np. interpelować taki punkt tych wyjaśnień:

„Za Żyda uważa się człowieka, który urodził się w małżeństwie mieszanym, jeżeli jedno z rodziców albo też dziadek i babka od 16 września 1935 r. należeli do żydostwa lub wyznawali religię żydowską".

A jeżeli dziadek i babka umarli na długo przed tą datą? Właściwy urząd wyjaśnił, że dziecko chrześcijan, których rodzice byli chrzczonymi Żydami, jest 50-procentowym Aryjczykiem. Jeżeli wychrzcił się tylko dziadek, a babka pozostała Żydówką to wnuk traci z tego powodu jeszcze 25 procent aryjskości.

Taką skomplikowaną „matematyką rasową" musi się dzisiaj zajmować wielu Austriaków. Ale przede wszystkim trzeba rozkopać grób babki.

W pętli paragrafu

Czarodzieje

Anglicy wyrabiają palta „Burberrys", w takim palcie byle astmatyk wygląda jak sportowiec. Wyrabiają kapelusze; w takim kapeluszu każdy subiekt wygląda jak lord. Czarodzieje.

Czarodzieje wyrabiają z soków rosnącego w Chinach drzewa tung i z rtęci emalię — płynne, kolorowe słońce w blaszankach. Pokryć angielskim słońcem jakikolwiek przedmiot (jedna warstwa kryje — ślady pędzla zanikają) — będzie barwny i lśniący. Jak w filmach rysunkowych Walta Disneya.

Anglicy oddali zastępstwo swoich słońc — z soków drzewa tung i z rtęci — na Polskę panu N.

Przez rok sprzdawał pan N. angielskie słońca. Angileskie słońca są jednak drogie: 1 8 kilograma kosztuje 3 złote. Ludzie chcieliby mieć jak najwięcej słońca wokół siebie, ale 3 złote za 1/8 kilograma słońca to dużo i mało sprzedawano słońc. Przynajmniej jak na potrzeby i nadzieje zarobkowe pana N. Bo pan N. pragnął szybko wzbogacić się. Sprzedawał czarodziejskie emalie i sam zapragnął zostać czarodziejem. Nie rozumiał, że czarodzieje są przede wszystkim cierpliwi: że im dzieje się coś wolniej, tym dzieje się to pewniej.

Pan N. wykombinował: w kraju również wyrabia się emalie, kilogram emalii krajowej kosztuje 4 złote, ludzie nie znają się na emaliach — płacą za markę. Zamiast więc sprzedawać angielskie emalie, na których zarabia umiarkowanie — może sprzedawać emalie krajowe w angielskich blaszankach, na czym dopiero wzbogaci się; ludzie płacą za marki, będą więc płacili 3 złote za blaszankę z angielskiego słońca zawierającą 1/8 kilograma emalii krajowej, której cały kilogram kosztuje 4 złote.

Pan N. jest człowiekiem czynu — zakupił większą ilość krajowych emalii, zamówił większą ilość blaszanek wyglądających jak angielskie.

Z początku wszystko szło składnie — ludzie nie znają się na emaliach, płacą za markę — płacili za angielskie słońca — otrzymywali emalię, która nie nadawała przedmiotom blasku, na której pozostawały ślady pędzla, której jedna warstwa nie kryła i która długo nie wysychała. Ludzie nie znają się na emaliach, ale znają się na połysku, na barwie. Ludzie, którzy płacili za angielskie słońce, a nabywali lichy lakier, wracali do sklepów z zażaleniami.

Skargi dotarły również do Anglików.

Anglicy to dziwny naród, dziwni kupcy — dbają o interes klienta. Widocznie uważają, że interes klienta jest i interesem kupca. A nam wydaje się — czarodzieje.

Czarodzieje zawiadomili o praktykach pana N. — prokuratora. Prokurator znalazł przepisy o ochronie znaków handlowych, o nielojalnej konkurencji i jeszcze inne. Angielskie blaszanki zawierające krajową emalię, które pan N. miał na składzie, zostały opieczętowane. A pana N. czekają dwa procesy — jeden karny i jeden cywilny.

Trudno być czarodziejem, gdy się nie jest Anglikiem!

HOROW.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

22)

— Więc jesteś zadowolony? — zapytałem.

— Naturalnie. Zawsze chciałem być dorosłym. Wszystko mi się teraz wydaje cudowne.

Moje niezadowolenie wzmagało się. Jego lekceważąca wyniosłość doprowadzała mnie do wściekłości. Ten młody samolub myślał widać tylko o sobie.

— Cudowne — mówisz, tak?

— Mówię cudowne.

— Oczywiście dla ciebie.

— Przecież właśnie mówię o sobie. Chcesz pan wiedzieć moje zdanie, to przyznam się, że mam tego filmu dosyć. Zawsze miałem wrażenie, że mnie haniebnie oszukano, każąc być gwiazdorem.

— W takim razie, zechciej z łaski swojej pomyśleć i o mnie.

— O panu?

— Oczywiście. Bo ja na tym wszystkim najgorzej wyszedłem. Po prostu zostałem nabity w butelkę. Chodziłem sobie po świecie, jako jeden z parów Anglii, spałem dobrze, jadłem jeszcze lepiej, miałem wcale przyzwoite dochody i td. i td. Nawet już w golfie zacząłem robić znaczne postępy. I oto, co się dzieje? Nagle, bez mego zezwolenia, zmieniają mnie w dzieciaka, któremu grozi niebezpieczeństwo, że go kobieta chce kąpać i którego stanowisko społeczne równa się położeniu zbrodniarza, odsiadującego pięcioletnią karę w Dartmoor albo w innym jakim więzieniu. Każą mi iść raz tu, raz tam, wsadzają mnie do samochodów, wysadzają, prowadzą na górę, na dół, zamykają na klucz w sypialniach...

Spojrzał na mnie pytająco.

— Widzę, że spotkałeś pan już to stare pudło.

— Spotkałem.

— Chwyciła pana za przegub ręki i zaczęła szarpać, prawda?

— Aha...

— Zawsze robiła to samo ze mną. Ta dama kipi energią. Musi chyba jeść drożdże.

— W niej jest nie tylko energia, lecz złość.

— Tak?

— Wszystkie jej czyny wynikają najwyraźniej ze złości. Musi się chyba serdecznie nienawidzieć.

— To prawda, nigdy nie mogliśmy żyć z sobą w zgodzie.

— Dlaczego?

— Właściwie — nie wiem.

—Ale ja wiem. Bo nigdy nie starałeś się zjednać jej sobie. Bo nigdy nie usiłowałeś być taktownym i grzecznym. Nieco więcej uległości z twojej strony, nieco więcej karności, a byłaby ci zapewne drugą matką. Czy na przykład pomyślałeś o tym, żeby jej dać rumiane jabłuszko?

— Nie.

— A widzisz.

— Poco miałbym jej dawać rumiane jabłuszka?

— Aby ją sobie zjednać. To jest powszechnie znana metoda. Zapytaj się któregokolwiek smyka z najbliższego przedszkola. Przecież nic łatwiejszego dla ciebie, niż przynieść jej czerwone jabłuszko. Mógłbyś to był zrobić bez trudu. Ale zamiast tego, idziesz i wpuszczasz jej do łóżka jaszczurki, — dodałem z goryczą.

Zauważyłem, że się nieco zarumienił.

— To prawda — przyznał.

— A widzisz!

— Przecież nie ma żadnego znaczenia. Czym jest jedna jaszczurka mniej lub więcej między przyjaciółmi?

— Nie powinieneś był tego robić.

— Teraz żałuję...

— Nie czas na żale. Zraziłeś ją sobie raz na zawsze.

— A ona zraziła sobie mnie, zatruwając mi życie śliwkami i szpinakiem.

— E, przestań! — rzekłem, bo byłem zupełnie zdeprymowany. Zapadło między nami milczenie. On przestępował z nogi na nogę, ja patrzyłem nieruchomo przed siebie.

— Cóż, nic na to nie poradzimy, — rzekł po chwili, patrząc na mój zegarek, który nosił na ręce. — Za chwilę będę musiał zwiewać. Zanim pójdę, musimy jeszcze wyjaśnić kilka spraw. Powiedziałeś pan, że się nazywasz Havershot — czy tak?

— Istotnie.

— Jak się to pisze?

— Znajdziesz mój bilet wizytowy w kieszonce od kamizelki.

— Święty Ekspedycie! — rzekł, wyjmując futerał z biletami i przypatrując się memu nazwisku. — To jesteś jednym z angielskich lordów?

— Byłem nim.

— A ja zawsze myślałem, że taki lord jest chudy, jak bat, i że ma wyłupiaste oczy. Tak przynajmniej przedstawiają ich w filmach.

— Uprawiałem kiedyś z zapałem gry sportowe i ćwiczenia fizyczne i w ten sposób rozwinąłem sobie mięśnie i ścięgna.

— To znaczy, że byłeś czymś w rodzaju atlety, prawda?

— Mniej więcej. I dlatego tymbardziej stan obecny sprawia mi wiele przykrości. Spójrz na to ramię! — rzekłem, wyciągając je.

— Cóż mu brakuje?

— Czego mu brakuje? Cóż za przyszłość czeka mnie z takim ramieniem? O boksie ani o piłce nożnej, ani myśleć nie mogę. O krikiecie również. A gdy za parę lat pójdę do szkoły, będę uważany za okropnego niedorajdę. Każą mi śpiewać altem na chórze, a morowsi koledzy będą się bili między sobą o przywilej zaaplikowania mi kopniaka w dolną część krzyży.

— A czy myślisz pan, — zaczął porywczo, — że mnie uśmiecha się chodzenie przez całe życie po świecie z taką twarzą jak ta?

— Nie będziemy dyskutowali o mojej twarzy.

— Nie, lepiej to przemilczeć, co? Boże, co za gamoń!

— Przecież sam pan zacząłeś.

— Za pozwoleniem...

Znów zapadło milczenie, tym razem wyraźnie wrogie. Obaj byliśmy dotknięci do żywego. Znów spojrzał na zegarek.

— Muszę już uciekać, — powtórzył. — Mam coś do załatwienia w Malibu. Muszę się zobaczyć z moim referentem prasowym.

— W jakim celu?

— O, po prostu, żeby się z nim przywitać.

— Nie możesz się witać z referentami prasowymi z taką twarzą.

— Nie szkodzi. Zrozumie, co mam mu do powiedzenia. Ale musisz mi jeszcze jedną rzecz wytłumaczyć. Gdzie mam spędzać noce?

— Nie rozumiem.

— Przecież muszę gdzieś nocować, no nie? Gdzie mieszkałeś?

— Powiedziałem ci. Wynająłem sobie willę w Ogrodzie Hesperyd.

(C. d. n.)

A w Anglii -- nastrój pogodny...

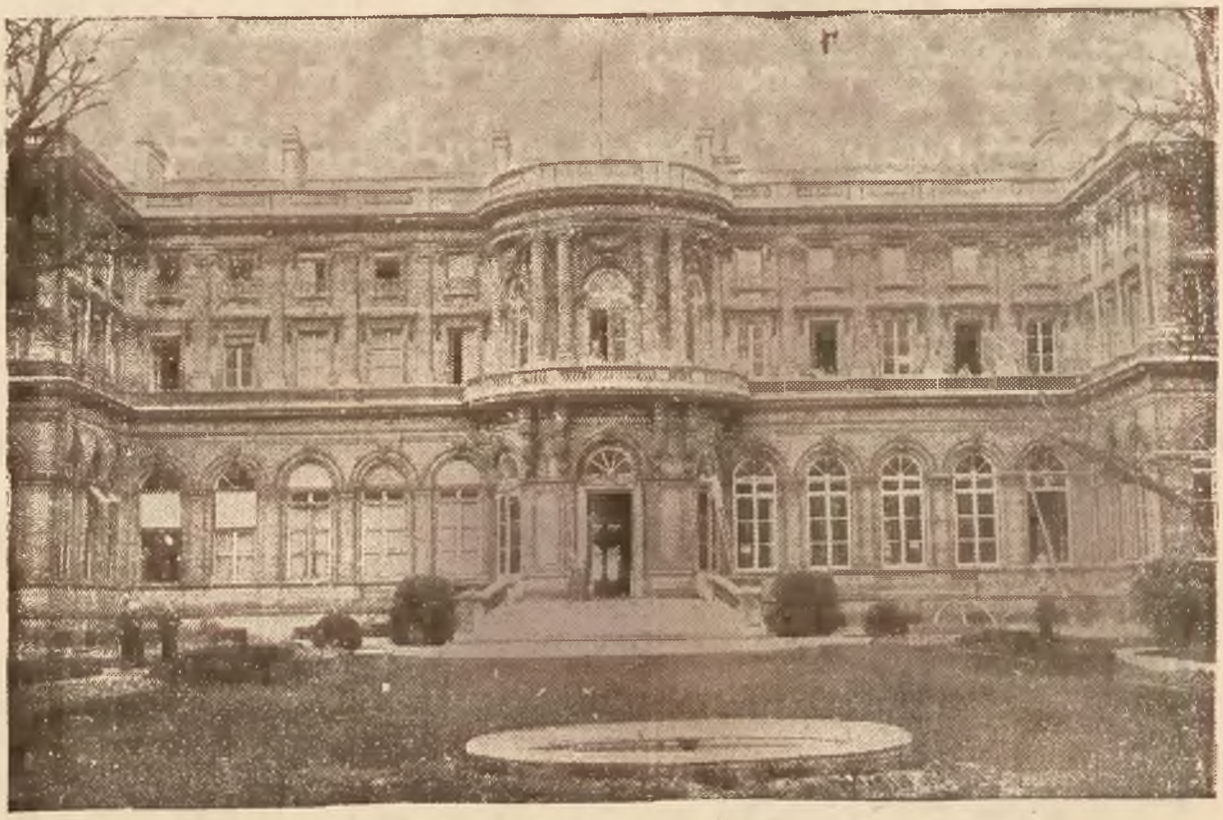
Anglik jest optymistą — Nowinki z życia rodziny królewskiej — Dwa razy w tygodniu konwersacja francuska — Wyścigi i szampan — Premier o wolności prasy

LONDYN w kwietniu.

Lord Halifax, przemawiając ostatnio w Izbie Gmin, tak scharakteryzował przeciętnego Anglika: jest to człowiek, który w gruncie rzeczy wolałby nie interesować się Europą, ale który nigdy nie wyrazi zgody na to, aby inni się nią interesowali bez niego.

Wydarzenia polityczne ostatnich tygodni na naszym kontynencie głęboko wstrząsnęły opinią angielską. Ale przeciętny Anglik, z natury spokojny, zrównoważony, nie wyobraża sobie życia w wiecznym pesymiźmie, w codzienym przepowiadaniu, że jutro znowu wojna... Jest on optymistą z przekonania i nie stracił nadziei na lepsze jutro.

Po ciężkiej zimie politycznej, Imperium brytyjskie wraca obecnie do swej tradycyjnej równowagi.



Gmach ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay, gdzie już teraz czyni się przygotowania do przyjęcia angielskiej pary królewskiej, która w pałacu ministerialnym zamieszka w czasie swej oficjalnej wizyty czerwcowej w Paryżu

Królowa - matka Maria pragnie odpoczynku.

Jednym z wyrazów tego uspokojenia są tematy, poruszane na łamach dzienników londyńskich Szpalty, które niedawno wypełniono wyłącznie relacjami z ostatnich wydarzeń w Austrii i sprawozdaniami z gorących debat w parlamencie angielskim, zajmują obecnie artykuły na temat zbliżających się Świąt, wyścigów konnych, zwycięstwa ósemki Oxfordu nad Cambridge, oraz fotografie i nowinki z życia rodziny królewskiej.

Wśród fotografii pierwsze miejsce zajmują zdjęcia, przedstawiające królowąmatkę Marię, udającą się na jedno z zebrań dobroczynnych, albo zwiedzającej z wnuczkami jakieś muzeum czy wystawę.

Od śmierci króla JerzegoV i abdykacji Edwarda VIII, królowa żywo interesowała się życiem publicznym Anglii. Asystowała ona na wielu przyjęciach oficjalnych, służyła swą radą młodemu królowi w początkach jego panowania, wywierając niejednokrotnie wpływ na takie czy inne jego posunięcia.

Obecnie uważa obowiązek swój za wypełniony. Pragnie odpoczynku. Po konsultacji z przyjaciółmi, radcą dworu i pierwszym ministrem królowa-matka Maria postanowiła wieść odtąd godny i spokojny żywot w przepięknej rezydencji Malborough House.

Przygotowania do wizyty w Paryżu

Należało już dawno do tradycji dworu królewskiego, by raz w tygodniu prowadzić rozmowę przy stole w języku francuskim. Odkąd jednak para królewska ustaliła termin 28 czerwca b. r. na oficjalną ich wizytę w Paryżu, zdecydowano jednocześnie prowadzić konwersację francuską dwa razy w tygodniu.

Królowa Elżbieta szykuje już swe toalety na przyjęcia paryskie. Wszystko musi być w jak najlepszym porządku, kiedy królewski yacht opuści Doover.

„Wielka Narodowa"

Po mowie Chamberlaina w Izbie Gmin na wszystkich twarzach malował się optymizm. Nazajutrz, mimo zimna i deszczu, nieprzebrane tłumy zaległy pole wyścigowe w Liverpoolu, gdzie tego dnia rozegrano najcięższą konkurencję — „Wielką Narodową."

Szczęśliwym zwycięzcą był koń amerykański, bijąc o łeb irlandzkiego faworyta.

Wieczorem odbył się huczny bankiet w najwytworniejszym hotelu w Liverpoolu. Wypito 1500 butelek whisky i szampana, a o godz. 3-ej nad ranem już znacznie mniej wytwornie rozbawione towarzystwo potłukło wszystkie kieliszki i połamało meble...

Właściciel zwycięskiego konia zapłacił słony rachunek. Nagroda „Wielkiej Narodowej" przyniosła mu jednak wystarczające na to fundusze.

Podarek dziennikarzy dla Chamberlaina

Neville Chamberlain liczy 69 lat. Jego przyjaciele pełni są podziwu dla niezmożonej energii tego zaawansowanego w latach premiera Wielkiej Brytanii.

Poza krótkim rannym spacerem w towarzystwie swej małżonki po parku Saint - James, Chamberlain poświęca cały dzień, od godziny 6-ej rano do północy, pracy urzędowej.

W okresie wydarzeń austriackich, kiedy odpowiedzialność premiera angielskiego za każdy krok jego rządu była ogromna, Chamberlain nie przyjmował żadnych zaproszeń. Jedyną wizytą, jaką w tym czasie złożył, było przyjęcie, urządzone przez prasę.

Tegoż wieczoru dziennikarze londyńscy wręczyli Chamberlainowi, w dowód szacunku, oryginalne pudełeczko... z muszkami do połowu pstrągów, ulubionej rozrywki premiera.

Dziękując za prezent, Chamberlain wygłosił krótkie przemówienie na cześć wolności prasy, które nosiło charakter bezpośredniej odpowiedzi Hitlerowi. Słowa premiera brytyjskiego rozwiały zastrzeżenia tych, co zarzucali mu słabość w stosunku do dyktatorów.

Prasa w Anglii jest zwierciadłem duszy i myśli przeciętnego jej obywatela. Pogodnego, przedświątecznego nastroju, w tonie przytoczonych notatek, nie może zakłócić nawet epilog krwawej tragedii hiszpańskiej, wojna na Dalekim Wschodzie, lub to, że na posiedzeniu Izby Gmin... jeden poseł drugiemu dał po twarzy.

Dla amatorów...

Kto cierpi na chorobę morską, podróżuje gratis!...

Dziennik londyński „Daily Express" publikuje anons, który zawiera bardzo miłą wiadomość dla amatorów bezpłatnej turystyki. Warunek jeden tylko: trzeba chorować na morzu.

Kto nie znosi zatem kołysania na okręcie podczas podróży morskiej, otrzyma z łatwością bilet bezpłatny na przejazd do przepięknych wysp na morzach południowych, do wysp Bahama czy na Tahiti.

Inicjatywa tego eksperymentu wyszła od jednego z lekarzy angielskich, który chce zbadać dokładnie przyczyny powstawania choroby morskiej, tak przykrej w skutkach dla podróżnych. Jedno z towarzystw okrętowych podjęło inicjatywę lekarza i zgodziło się udzielić pewną ilość bezpłatnych przejazdów na okrętach, odbywających podróże turystyczne w kierunku wysp na morzach południowych.

Coprawda amatorzy pięknych podróży będą musieli przejść przez ciężkie opresje „podróży do Rygi", długotrwałe przy tym, gdyż podróż do wysp Bahama i z powrotem trwać będzie do trzech tygodni. Pociechą w cierpieniach, jakie sami sobie przysporzyli, może być dla nich kilkudniowy pobyt na pięknych wyspach w luksusowym hotelu, oraz myśl, że w ten sposób przyczynią się może do wyświetlenia przyczyn choroby morskiej i do wynalezienia środków — które będą skutecznie przeciwdziałały tej pladze.

Na razie zgłosiło się kilkunastu amatorów „ryzykownej" podróży, ale wolnych miejsc jest jeszcze kilkadziesiąt.

J. L.

TO JEST AMERYKA

Brzydkie sprzedawaczki górą -- Sanatorium w balonie -- Znaczki pocztowe z gwiazdami filmowymi -- Najwyższe zarobki

NOWY JORK, w kwietniu.

Utarło się już powszechnie zdanie, że Ameryka, to kraj nieograniczonych możliwości. Istotnie, pomysłowość i gruntowość amerykańska czyni wciąż nowe, pożyteczne spostrzeżenia, odnoszące się często do spraw życia powszechnego. Nie małe zapewne zdziwienie wywołało wśród czytelników doniesienie, że pewien pierwszorzędny dom towarowy w Nowym Jorku angażuje same tylko nieładne sprzedawaczki. Można by prawie zaryzykować twierdzenie, że im brzydsza jest kandydatka, tym większe ma szanse uzyskania tam posady.

Jakże się to stało, że dom towarowy odstąpił od powszechnie uznawanej zasady, że do ładnego magazynu należy także piękna ekspedientka? Ma to swoje znakomite uzasadnienie. Zaobserwowano bowiem, że wiele brzydkich kobiet dla tego tylko wahają się wejść do sklepu, ponieważ obawiają się, że w porównaniu z ładnymi sprzedawaczkami wyglądać będą specjalnie niekorzystnie. Z tego też powodu mniej ładne panie nie wchodziły do sklepu ze swoimi mężami. Tym słabostkom kobiecym dom towarowy uczynił zadość, angażując tylko same nieładne sprzedawaczki, wobec których i mało przystojna kobieta nie razi swą brzydotą. To znowu wpływa dodatnio na usposobienie klienteli i podnieca jej chęć kupowania.

* * *

Inne ciekawe spostrzeżenie poczynił pewien lekarz amerykański dr Carlson, — który został zaangażowany przez pewne towarzystwo lotnicze dla badania pasażerów przed lotem i po locie.

Z pomiędzy pasażerów lotniczych na linii Chicago — Nowy Jork, dr Carlson dokładnie zbadał 40 osób, które przy wsiadaniu zdradzały objawy przeziębienia, i stwierdził, że po odbyciu lotu były zupełnie zdrowe, i że nawet najcięższy katar ustąpił. Terapia ta dająca się sprowadzić do znanych od dawna a dodatnio na zdrowie wpływających działań powietrza regionów górnych, nie dałaby się na ogół zastosować w celu krótkoterminowej rekreacji. Lecz Amerykanie potrafią sobie radzić. Pewien pomysłowy lekarz urządził w Los Angeles sanatorium atmosferyczne. W tym celu kazał sobie zbudować balon na uwięzi o bardzo obszernej gondoli, dający wygodne pomieszczenie czterem osobom, wydzierżawia miejsca w tym balonie, trzymającym się na wysokości około 1000 metrów osobom, które w najszybszy i najdogodniejszy sposób pragną wypoczynku w górnych regionach atmosferycznych.

* * *

Oryginalny, chociaż trącący już wyraźnym spleenem, jest projekt wydania znaczków pocztowych z podobiznami... gwiazd i gwiazdorów filmowych. W tym celu utworzyło się osobne stowarzyszenie, które w całym kraju przeprowadza propagandę i usiłuje wywrzeć nacisk na administrację poczty amerykańskiej. Za Gretą Garbo oświadczyło się przeszło ćwierć miliona Amerykan, którzy podpisali odnośny wniosek do administracji poczty. Lecz propaganda ta obejmuje także inne wielkości filmowe.

Dotychczas atoli poczta amerykańska zachowuje rezerwę wobec agitacji entuzjastów filmowych.

Kult gwiazd i gwiazdorów filmowych przybiera w Ameryce formy naprawdę groteskowe.

* * *

W Stanach Zjednoczonych istnieje zwyczaj publikowania uposażeń przekraczających 15.000 dolarów rocznie. Lista ta zawiera 33.000 nazwisk. — Zazwyczaj dzienniki amerykańskie przedrukowują dużą część tych nazwisk, by zaspokoić ciekawość czytelników.

Zwyczaj ten utrzymuje się mimo sprzeciwów samych wysoko uposażonych i tych, którzy nie mają szczęścia znaleźć się na „wielkiej liście". Niektórym bowiem zależy na ukryciu swoich wielkich uposażeń, inni natomiast martwią się tym, że wbrew opinii, jaka o nich panuje, na liście się nie znaleźli.

To też obecnie toczy się walka o to, czy ogłaszanie uposażeń będzie utrzymane, czy nie. Prezydent Roosevelt wypowiada się za jawnością wielkich uposażeń, zaś w Izbie Reprezentantów większość jest jej przeciwna. Zdaje się, że skończy się na kompromisie, to znaczy będą ogłaszane uposażenia powyżej 15.000 dolarów rocznie.

Według ostatnio ogłoszonej listy za rok 1936 równo 25 osób ma uposażenie roczne przekraczające 250.000 dolarów. Warto ich listę zacytować:

Alfred B. P. Sloan, prezes General Motors 560.000 dol.
W. S. Knudsen, wiceprezes Gen. Motors 460.000 dol.
Gary Cooper 380.000 dol.
Ronald Colman 377.500 dol.
Donaldson Brown, wiceprezes Gen. Mot. 353.500 dol.
Claudette Colbert 350.000 dol.
J. T. Smith, radca prawny Gen. Mot. 350 tysięcy dol.
T. J. Wattson, prezes fabryki maszyn 340 tysięcy dol.
S. P. Skouras, dyr. teatrów 340.000 dol.
Mae West 330.000 dol.
V. Filzgerald dyr. banku 320.000 dolarów.
L. P. Fisher wiceprezes Gen. Mot. 310.000 dolarów.
C. F. Kettering wiceprezes Gen. Mot. 305 tysięcy dol.
A. J. Fisher, wiceprezes Gen. Mot. 305 tysięcy dol.
E. F. Fisher, wiceprezes Gen Mot. 305 tysięcy dol.
W. A. Fisher, wiceprezes Gen. Mot. 305 tysięcy dol.
C. P. Skouras, dyr. teatrów 290.000 dol.
Madeleine Carrol 290.000 dol.
Warner Baxter 285.000 dol.
Marlena Dietrich 270.000 dol.
A. Brisbane, dziennikarz, (ostatnio zmarły) 260.000 dol.
Darryl Zanuck, dyr. wytwórni filmowej 260.000 dol.
Ruth Chatterton 250.000 dol.
Charles Boyer 250.000 dol.
G. W. Hill, prezes fabr. tytoniowych 250 tysięcy dol.

Jak z tego wynika uposażenia ponad 250 tysięcy dolarów rocznie są rzadkim wyjątkiem. Gdyby nie największa na świecie fabryka samochodów Generals Motors, pozostałoby 16 osób o dochodach ponad 250.000 z czego 9 aktorów wzgl. aktorek filmowych.

Wysokie podatki zabierają olbrzymią część wielkich uposażeń. Naprzykład pan Sloan po zapłaceniu podatków państwowych i komunalnych otrzymuje „na rękę" 165.000 dolarów rocznie. Tak przynajmniej zapewnia prasa amerykańska. Najwyższe uposażenie w Stanach Zjednoczonych wynosi więc „na czysto" około 69.000 złotych miesięcznie.

ROMANA DALBOROWA

Człowiek człowiekowi wilkiem

Człowiek dla człowieka wilkiem jest. Czasami takim małym wilczkiem, co raz tylko kłapnie pyskiem i przetrąci np. nogę od stolca ministerialnego. Sprawiedliwie trzeba zaznaczyć, że nogi tego stolca z wiotkiej trzciny są nieraz skonstruowane. Wilki czasami robią napad stadami (to się nazywa wojna albo rewolucja). a czasami działają w pojedynkę, lub dobranymi parami. Pary są przeważnie z sobą blisko spokrewnione.

Gdy do przedziału w pociągu wchodzi nowy pasażer z walizeczką, jest zawsze przyjęty jak wróg i natręt, chociaż są wolne miejsca. Po jakimś czasie staje się sprzymierzeńcem i wspólnie broni się zażarcie przeciw następnym amatorom jazdy. To nie przeszkadza, że po pół godzinie podróży czwórka niedawnych wrogów, gra swobodnie w bridge'a, a pozostała para, o ile jest płci odmiennej, mniej swobodnie, siedzi ramię w ramię i przesadnie wykorzystuje wstrząsy wagonu do nagłych zbliżeń, a tunele do czego innego. Niestety, w Polsce mamy stanowczo zamało tuneli.

W podobny sposób jak do przedziału wchodzi nieraz do gabinetu ministerialnego nowy członek. Ma on w ręku walizeczkę, pełną zapału, projektów i pewności siebie. Muszą go przyjąć, bo ilość osób, tak jak w przedziale pociągu jest określona, ale na razie patrzą wrogo i podejrzliwie. W krótkim czasie porozumiewają się ze sobą, chociaż nieraz „ten od sasa, a ten od lasa" i dzielnie podtrzymują się nawzajem bo zawsze jest obawa, że gdy jedno ogniwo pęknie, to i cały łańcuch może się rozlecieć. a ostatecznie nie każdy może być pisarzem hipotecznym.

W innych wypadkach dzieje się wręcz odwrotnie. Najpierw dobrze, a potem źle. Np. małżeństwo: do ołtarza tak się śpieszą, że piętami po plecach tłuką z tego gwałtu i jest „Ciupuś" i „Ciupulka", buzi, cmok i dzióbka — słonko, radość i promyczek, a czas leci i ani się człowiek spostrzeże, a tu siedzi wilk na vis a vis wilczycy. On sapie i kły obnaża, przy tym wyjeo guzik, kotlet i skarpetkę. Ona sznuruje wargi i syczy dystyngowanie, niby źle oswojony wąż. Pomimo wszystko z tego rodzą się dzieci. Zaczyna się od wstążeczek błękitnych i różowych. Papa oddaje dziecinie noce nieprzespane w pracy znojnej, mama pierś mlekiem spęcznia łą. Dziecina wyciąga rączyny i szczebiocze „papa", „mama" — Eldorado!

„Fokus pokus", a taki dzidziuś (już dryblas) rzecze do kolegi:

— Mówię ci, ta moja stara to taka cholera, że złotówki od niej wyciągnąć nie można!

A dziewuszka, która tylko co rumiane ciałko z pieluszki do pieluszki kulała, zwierza się o papie:

— Ten stary łajdus, to kutwa dla domu, a po dancingach z dziewczynkami flotę puszcza.

Dzieciny te wcale nie były chowane w suterynach i nawet miały guwernantki angielskie. Papusiowie też nie bez wstrętu zerkają chwilami na swoje pociechy.

— Popatrz na tych niewdzięczników — mówi mama — ja sobie od ust dla nich odejmowałam.

Jeżeli matka tak mówi, to przeważnie odejmowała sobie od ust pomadkę do warg, gdy skończyła je malować, albo łupiny od orzechów itp., mało strawne obiekty. A papa jęczy:

— Co to z tego wyrosło, osiwiałem w pracy dla nich...

Też przesada! Po pierwsze nie osiwiał, lecz ołysiał, a po drugie, nie z przepracowania, tyl

Garnitur w stylu ministerialnym
przedmiotem sensacyjnego procesu

Warszawa 7. 4. W warszawskim Sądzie Grodzkim znalazł się proces, budzący zainteresowanie kół teatralnych, gdyż w roli powoda występuje znany krawiec Bełtowski, a w roli pozwanej Maria Malicka i jej mąż Zbyszko Sawan, jako dyrektorzy „Teatru Malickiej".

W roku ubiegłym dyrekcja teatru zamówiła u Bełtowskiego garnitur dla aktora Ziembińskiego, obiecując krawcowi tytułem honorarium duże reklamy w programach teatralnych przez cały rok. Dyrekcja teatru nie dopełniła jednak tego obowiązku.

Krawiec wystąpił wobec tego na drogę sądową o 200 zł. przeciw dyrekcji. W sądzie przedłożył Bełtowski podziękowanie wystosowane do niego przez dyrekcję teatru, treści następującej:

„Dyrekcja naszego teatru wyraża Panu najserdeczniejsze podziękowanie za mistrzowskie uszycie garnituru dla aktora Ziembińskiego, który w sztuce „Mała Kitty i wielka polityka" gra rolę ministra. Pan uszył jego garnitur, jak powiada p. Ziembiński, zupełnie w stylu „ministerialnym". Wśród aktorów i elegantów garnitur od Bełtowskiego jest zawsze szczytem mody i elegancji".

Sprawa została odroczona dla przeprowadzenia dowodów.

Prokurator wniósł skargę kasacyjną w procesie Doboszyńskiego

Lwów. 7. 4. Jak wiadomo, obrońcy inż Doboszyńskiego zrezygnowali z wniesienia skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Jak nas informują, skarga kasacyjna prokuratora wpłynęła do Sądu Okręgowego we Lwowie, wobec czego od Sądu Najwyższego zależeć będzie, czy inż.. Doboszyński stanie jeszcze raz przed Sądem, tym razem wobec zniesienia instytucji sędziów przysięgłych przed trybunałem zwyczajnym.



-- a to pan zna?

Szkockie ultimatum

Mac Gregor z Aberdeen miał pewnego dnia już dość drukowanych w angielskich gazetach złośliwych dowcipów o skąpstwie Szkotów. By położyć temu kres, wystosował do redakcji jednego z dzienników londyńskich następujący list:

„Szanowni Panowie! Z oburzeniem muszę stwierdzić, że publikowane stale w piśmie Panów tzw. dowcipy szkockie krzywdzą nas i obrażają. Jeśli nie skończycie raz na zawsze z nimi, przestanę czytać pismo Sz. Panów w bezpłatnej czytelni czasopism przy bibliotece publicznej naszego miasta!"

Serce matki

— Słyszałam, że kochana pani przeprowadza się z Warszawy do Gdyni?

— A tak, chcę być bliżej swego syna.

— A gdzie on mieszka?

— W Nowym Jorku!

Trudność

— Tak, proszę pani, jeśli jajka mają utrzymać świeżość, należy je kłaść w chłodnym miejscu.

— Hm... ale jak to wytłumaczyć kurom?

Parasol

— Dlaczego nosisz parasol podczas pogody?

— Bo jak deszcz pada, to go bierze żona.

Podróże kształcą

Nauczyciel zwraca się do ucznia:

— Słyszałem, że twój brat pojechał do Ameryki.

— Nie, panie profesorze. Miał jechać do Ameryki, ale pojechał do Afryki Południowej.

— Ach, tak? Nic dziwnego. Zawsze był bardzo słaby w geografii.

Logika

— Pan sam przyszedłeś do teatru?

— Tak, bo moja żona rozchorowała się.

— Dlaczego?

— Dlatego, że nie chciałem jej wziąć do teatru.

W szkole

— Kto to był Ludwik XV-ty?

— Fabrykant mebli.

— Dlaczego tak sądzisz?

— Jakto, przecież my mamy jego meble w domu.

Szczerość

— Wiesz, przed dwudziestoma laty powiedział mi lekarz, że jeżeli nie przestanę pić, to zupełnie zidjocieję.

— Tak? No to dlaczego nie przestałeś pić.

—<>—

LIST DŁUŻNIKA

— W tym tygodniu nie mogłem, niestety, nic panu wpłacić, ale w przyszłym tygodniu otrzyma pan dwa razy tyle.

(Le Rire)

Konkurs zdobienia kwiatami domów w Krakowie

Kraków, 7 kwietnia.

Z początkiem czerwca, w okresie „Dni Krakowa", kiedy przybywa do nas dziesiątki tysięcy turystów, miasto pragnie się miłym gościom przedstawić jak najokazalej i jak najpiękniej.

Wielką w tym rolę odgrywa przyozdobienie balkonów, okien i fasad kwiatami.

Kraków, jak mało z miast, jest predystynowany do tego, aby dekorację kwiatową przeprowadzić w największych rozmiarach.

Komitet obywatelski „Festivalu Sztuki Polskiej" i „Dni Krakowa" pragnąc zachęcić szeroki ogół Krakowian do zdobienia kwiatami i zielenią okien i balkonów, ogłasza Wielki Konkurs na najpiękniejszą dekorację kwiatową.

Zgłoszone do konkursu mieszkania i domy rozpatrywane będą w 3-ch grupach: 2 pierwsze grupy; fasady domów, gmachów publicznych oraz mieszkania t. j. okna i balkony. oceniane będą według piękności dekoracji oraz według tego, jak rośliny są pielęgnowane.

Trzecią odrębną grupę stanowią szkoły, — gdzie jury w rachubę brać będzie także, jakie wyniki dała akcja młodzieży za zdobieniem okien na terenie działalności odnsonej szkoły.

Zgłoszenia do jury należy nadsyłać pisemnie lub zgłaszać ustnie do Polskiego Związku Turystycznego, Kraków, Lubicz 4. (naprzeciw dworca tel. 113-85) w terminie do 1 czerwca.

Do jury wejdzie cały szereg osób ze Związku Miłośników Krakowa, Związku Właścicieli Realności, Związku Pań Domow. Kuratorium, Prasy itd. itd.

Dekorację kwiatową będzie przeglądać jury w czasie „Dni Krakowa" (kontrola obsadzenia około połowy lipca ocena pielęgnacji; ostateczny przegląd i premiowanie nastąpi w pierwszej połowie września).

Komitet Obywatelski „Dni Krakowa" przewiduje dla uczestników jury szereg cennych nagród, których ilość dostosowana będzie do cyfry zgłoszeń (niewątpliwie bardzo znacznej) na Konkurs.

Bliższe szczegóły odnośnie do nagród, jak również do uroczystości jaka związana będzie z rozdaniem nagród, podane będą jeszcze osobno

ko z zupełnie czego innego.

Do domu przychodzi nowa pomocnica domowa. Ma opinię „perły", może nie autentycznej, ale minimum japońskiej, czyli kultywowanej. Państwo nią, ona nimi zachwyceni. Pani domu już w pierwszym miesiącu ofiarowuje jej starą balową suknię „lila rose" z tafty, która zaczęła pękać — (a wiadomo, że jak tafta zacznie, to nie może skończyć). Kasia „perła", jest bardzo delikatna, nie wynosi plotek z domu poza obręb swojej kamienicy. Harmonia panuje kompletna. A potem nagle wybucha nienawiść. Kasia „szmyrga" naczyniami, gdy pani wchodzi do kuchni, bo okazało się, że pani, to ukryta jędza, o czym wie już cała dzielnica, a państwo znęcają się nad kupioną, za mały grosz do dużej pracy, niewolnicą, bo jest i latawiec i „odpowiada" i lubi „wciąć" słoiczek marmolady do pierwszego śniadania. Nastrój „wilczy" wzmaga się w sposób zastraszający. Przedtem moralnie „kopano w brzuch' przeciwnika, teraz zupełnie fizycznie pozbawia się uzębienia lub oczu swoich wrogów.

Stosunek szefa do podwładnego to jest wilk i jagnię. Szef nadrabia swoje braki zasadnicze głośnym tonem i nieraz uderzeniem pięścią w stół. Jeżeli jest wytworny, bo mamkę miał szlachciankę, to jest zimny, suchy i nadęty — czasami zanadto się nadmie, wtedy pęka, albo połyka jagnięta z kopytami w takiej ilości, że w końcu dostaje niestrawności i wtedy jedzie „dla poratowania nadwątlonego zdrowia" za-granicę, na co mu wystarczy bardziej obfita, niż zasłużona emerytura.

W szarym życiu codziennym, natrafiamy na kły wilcze co krok. Wchodzę np. do sklepu twarz oblewam uśmiechem, mówię „dzień dobry" i nieśmiało proszę o pokazanie „toile de soie" jasny granat, na pyjamę. „Niema" — słyszę krótkie i ostre rozstrzygnięcie sprawy.

— A może jednak coś można wyszukać, co by mi się podobało.

Subjekt niedbale ściąga z półki jasną czerwień i rozrzuca przede mną z ironicznym uśmiechem. Czuję się jak żebrak, który postanowił nie wyjść bez otrzymania jałmużny. — Zniósłszy wiele upokorzeń, wyczołguję się ze sklepu, jednak w granatowym „toile de soie" pod pachą. Idę potem na pocztę, do urzędu. Z okienek „patrzą na mnie wilkiem", wszędzie robią mi łaskę, poniewierają moją ambicję. Gdy człowiek wraca po całodziennym dniu, nasiąkniętym goryczą, po zamknięciu bramy do domu i zabraknie mu wystarczającej ilości drobnych dla dozorcy, to usłyszy na dobranoc (jeżeli ma dobry słuch: „A bodajżesz kulasy sobie poprzetrącał"). Należy stąpać wtedy bardzo delikatnie po schodach, o ile jest przesądnym.

Wszędzie ten sam wilczy apetyt i to samo wilcze gardło, co by żarło więcej nawet, niż może. Chodzą sobie stadami, takie wilki po świecie. Wilka mają nieraz na twarzy, wilka na smyczy prowadzą, wilkiem patrzą i wilkiem są dla człowieka' („Zwierciadło'.)

Podpalenie przystani wioślarskiej i usiłowane podpalenie boiska krakowskiej „Makkabi"

Stróż przystani widział uciekających podpalaczy. -- Sprawców było trzech. -- Dzięki natychmiastowej akcji ogień ugaszono

Duże poruszenie wśród społeczeństwa żydowskiego w Krakowie wywołał zbrodniczy zamach na przystań wioślarską Makkabi, położoną na prawym brzegu Wisły, tuż obok mostu dębnickiego.

Nocy onegdajszej, około godziny 12-tej, dozorca przystani Purchała zauważył silny odblask ognia na Wiśle. Zaintrygowany tym wyszedł z mieszkania, a w tym momencie oczom jego przedstawił się następujący widok:

Przy jednej ze ścian przystani wioślarskiej paliło się olbrzymie ognisko, obok którego stał jakiś mężczyzna, trzymający w ręku blaszankę.

Dozorca zorientował się natychmiast w sytuacji i począł biec w stronę owego mężczyzny, zdając sobie sprawę, że jest to podpalacz, który przy pomocy jakiegoś płynu podsyca ogień.

W chwili gdy dozorca dobiegł do ogniska, podpalaczowi przyszli z pomocą dwaj osobnicy, którzy stali opodal i którzy poczęli obrzucać dozorcę kamieniami, uniemożliwiając mu pościg. W ten sposób udało się podpalaczom zniknąć w ciemnościach i ujść pościgu.

Dozorca przy pomocy domowników stłumił ogień, nie dopuszczając do jego rozszerzenia się, po czym wezwano policję oraz zawiadomiono władze klubowe.

Na miejscu znaleziono szereg dowodów, świadczących o zbrodniczej ręce, która usiłowała podpalić budynek, przedstawiający wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych.

I tak, obok ogniska leżała blaszanka, w której podpalacze przynieśli na miejsce oliwę i naftę. Na ścianie przystani, obok której rozniecono ognisko, widniały olbrzymich rozmiarów tłuste plamy. Widocznie podpalacze oblali ściany przystani oliwą, chcąc w ten sposób ułatwić rozszerzenie się ognia.

Niezależnie od tego w jednym miejscu deski w ścianie były oderwane. Widać było, że podpalacze chcieli tą drogą wrzucić płonący materiał do wnętrza budynku.

Fakt, że dozorca przystani widział trzech osobników, jak również okoliczność, że na terenie Dębnik rozwija się ostatnio żywą działalność antyżydowską, wskazuje na skupienie — gdzie szukać należy sprawców zbrodni.

W chwili gdy słowa te piszemy, dowiadujemy się, że ubiegłej nocy usiłowano dokonać podpalenia zabudowań na boisku „Makkabi" przy ul. Dietla-Koletek. Dozorca boiska został w nocy zbudzony przez policję, która poleciła mu pilnować budynków, gdyż spłoszono właśnie grupę podpalaczy, usiłujących budynki te podpalić.

Jest rzeczą jasną, że w tym stanie rzeczy ma się do czynienia ze zorganizowaną akcją, której należy kres położyć w zarodku. Spodziewać się należy, że kompetentne czynniki poczynią odpowiednie kroki, celem wyśledzenia sprawców.

ECHA NADUŻYC NA POCZCIE OŚWIĘCIMSKIEJ

Sąd apel. zatwierdził wyrok na Nosala i jego żonę

Odbyła się w Krakowie rozprawa apelacyjna przeciwko bohaterowi głośnej afery w Oświęcimiu, Nosalowi.

Jak w swoim czasie obszernie donosiliśmy Nosal sprzeniewierzył w urzędzie pocztowym w Oświęcimiu kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Za przestępstwo to został skazany na karę więzienia urzędnik pocztowy p. Zygmunt Leśniak, jednak po wyświetleniu całej sprawy, został całkowicie zrehabilitowany.

W wyniku rozprawy sądowej, Nosal został skazany na 5 lat więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 10 lat, a żona jego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Sąd apelacyjny w całości zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Uniewinniony przez sędziów przysięgłych staje po raz drugi przed sądem

W kwietniu ub. roku toczył się w Krakowskim sądzie przysięgłych proces Teofila Gąstoła, robotnika z Prokocimia. Gąstoł oskarżony był o to, że po zabawie w Prokocimiu zabił niejakiego Kazimierza Korpaka, a zabójstwa dokonał z premedytacją, strzelając jeszcze do leżącego na ziemi Korpaka.

Przysięgli przyjęli wówczas, że Gąstoł działał w obronie koniecznej i 12 głosami uniewinnili go. Prokurator dr Gajewski wniósł kasację i Sąd Najwyższy zniósł ten wyrok.

Dziś stanął Gąstoł po raz drugi przed sądem. Jak już swego czasu donieśliśmy, Gąstoł został po wyroku Sądu Najwyższego aresztowany i przebywa w więzieniu.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Stępniowski. Oskarża prokurator dr Gajewski. Broni adw. dr Aschenbrenner.

Teatry i Kina

Czwartek: godz. 8 wiecz. „W małym domku"

<>

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Pod cudzym nazwiskiem.

ATLANTIC: „Towarzysze broni" (Erick v. Stroheim) i „Robert i Bertrand" (Bodo, Dymsza, Grossówna).

APOLLO: „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young, Warner Baxter i inni).

BAGATELA: „Na Sybir" (Smosarska, Bodo) i „Silly Symphony".

L. O. P. P.: Motyl hiszpański (Jeanette MacDonald).

PROMIEŃ: „Tańczący pirat".

STELLA: Niedorajda.

SZTUKA: Scherlock Holmes (film niemiecki).

UCIECHA: „Byłam szpiegiem" Dita Parlo i Pierre Blaucher).

WANDA: „Pani Walewska" (Greta Garbo, Charles Boyer).

Komisja lekarska u trumny Marszałka Piłsudskiego

W dniu dzisiejszym przybędzie do Krakowa komisja lekarska z gen. dr Rouppertem i mjr. dr Kalicińskim na czele dla przeprowadzenia okresowego badania stanu mumifikacji zwłok Marszałka Piłsudskiego.

Wiceminister Błeszyński w Krakowie

Wczoraj bawił w Krakowie wiceminister WR. i OP. płk. Ferek - Błeszyński.

Ogólnopolska konferencja kolejowa w Krakowie

Wczoraj rozpoczęła się w Krakowie ogólnopolska konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli wszystkich dyrekcyj, poświęcona zagadnieniom turystycznym oraz rozkładowi jazdy pociągów turystycznych w nadchodzącym sezonie. W związku z przedmiotem obrad dużo uwagi poświęcono „Dniom Krakowa".

Napad rabunkowy na kupca żydowskiego

Do Krakowa nadeszła dziś wiadomość o napadzie rabunkowym, którego ofiarą padł kupiec żydowski Lejzor Natan. Na drodze z Jasła do Żmigrodu czterej bandyci napadli na Natana i pod groźbą pobicia zrabowali mu skrzynię z obuwiem.

Policja wdrożyła dochodzenia i aresztowała sprawców napadu, odbierając im skradzione obuwie. Aresztowani zostali Władysław Wojtusik, Adam Zych, Tadeusz Bauer i Edward Macocha.

Zginął na dnie studni

Przy budowie studni w Chrzanowie na podwórzu Józefa Ciołczyka zasypany został żywcem robotnik Józef Żurkiewicz, zamieszkały w Kątach.

Po dwugodzinnej akcji odkopano nieszczęśliwego, który już nie dawał znaku życia. Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do kostnicy.

—oo—

Z Berezy do więzienia

Warszawa, 7. 4. Do Sądu Okręgowego przywieziono wczoraj z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuzkiej Icka Fajwela Gromba, oskarżonego o działalność komunistyczną. Policja od dawna już obserwowała Gromba, którego znała, jako działacza wywrotowego. W rezultacie rewizji znaleziono w jego mieszkaniu materiały obciążające w postaci druków agitacyjnych oraz instrukcji władz partyjnych.

Sąd skazał Gromba na 3 lata więzienia, wobec czego oskarżony nie powrócił już do Berezy, natomiast został skierowany do aresztu centralnego.

Radio na dziś

Kraków, czwartek 7 kwietnia.

15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą" audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 16.15 Koncert solistów. Wyk.: Janina Hupertowa (mzsopr.), J. Lifan (wiol.) i prof. L. Urstein (akomp.); 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Wiedza i książka": O książce Mieczysława Bohdana Lepeckiego p. t.: „Madagaskar" mówić będzie prof. Stanisław Sumiński; 17.15 Łódzka orkiestra salonowa; pod dyr. Teodora Rydera; 17.50 Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz i wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.50 Koncert popularny tria salonowego Emila Filipowskiego; 18.40 Dokąd jechać w święto?; 18.45 Odczyt: „Znaczenie ćwiczeń cielesnych" — wygł. St. Nowacki; 18.55 Program na dzień następny; 19 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Tata dzwonił" słuchowisko Marii Morozowicz-Szczepkowskiej; 19.30 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Wandy Kopeckiej; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego i J. Klimaszewski (przyśpiewki); 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Wiosenny rejs" audycja muzyczno słowna w opr. St. Roy'a. Wyk.: recytatorzy, soliści, Piątka Poznańska, mały zespół instrumentalny, oraz harmonia ręczna i gitara; 21.45 „O młodą twórczość" — szkic literacki T. Żeleńskiego-Boya; 22 Koncert kameralny Wyk., Maria Chasin (fort.) i Kwartet Polski: E. Umińska (I. skrz.), T. Jaworski (II. skrz.), M. Szaleski (altówka), Z. Adamska (wiol.); 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka z płyt.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sportowcy żydowscy z Austrii przybywają do Palestyny

Wiedeń 7. 4. (F) Jak się dowiadujemy wyjedzie w najbliższym czasie z Wiednia do Palestyny grupa wybitnych sportowców żydowskich. Między innymi wyjadą do Palestyny znana lekkoatletka, mistrzyni Austrii, Gerda Gottlieb, oraz słynne pływaczki Deutsch i Langer, które swego czasu odmówiły reprezentowania barw austriackich na olimpiadzie światowej, ze względu na to, że odbyła się ona w Niemczech.

Dlaczego aresztowano Chmielewskiego?

Przyczyny aresztowania Chmielewskiego w Ameryce

Jak się dowiadujemy, przyczyny aresztowania znakomitego boksera Henryka Chmielewskiego w Nowym Jorku przedstawiają się następująco:

Chmielewski, jak wiadomo, wyjechał do Ameryki bez podpisania kontraktu. Kontrakt miał zostać podpisany dopiero w Nowym Jorku. Niemniej warunki przejścia Chmielewskiego na zawodowstwo były dokładnie omówione i sprecyzowane.

Warunki te były dla Chmielewskiego bardzo dogodne. Tymczasem po przybyciu do Ameryki, kontrakt przedstawiony Chmielewskiemu do podpisu zawierał zupełnie inne, znacznie gorsze warunki, niż były w Polsce omówione.

Gdy Chmielewski odmówił podpisania tej umowy, Cyganiewicz zażądał zwrotu zaliczek kosztów, poniesionych na podróż Chmielewskiego do Ameryki i 2-tygodniowe utrzymanie na miejscu. Ponieważ Chmielewski oczywiście nie miał żadnej możności zwrócenia wydanych przez Cyganiewicza pieniędzy, menager zwrócił się do władz o aresztowanie Chmielewskiego.

Sprawa ta wywołała w kołach Polonii amerykańskiej bardzo duże wrażenie i bardzo duży rozgłos. Przyjaciele Chmielewskiego starają się o zwolnienie boksera i umożliwienie mu powrotu do Polski.

Otwarcie sezonu ligowego w Krakowie

W nadchodzącą niedzielę nastąpi w Krakowie otwarcie oficjalne sezonu ligowego meczem wicemistrza Polski AKS z Wisłą.

Mistrz Polski, Cracovia, rozpocznie tegoroczne rozgrywki ligowe we Lwowie, gdzie w nadchodzącą niedzielę rozegra mecz z Pogonią.

Węgierscy piłkarze w Krakowie

W czasie świąt Wielkanocnych wystąpi w Krakowie węgierska drużyna piłkarska, Kispesti Budapeszt.

W pierwszym dniu świąt Węgrzy grać będą z Cracovią a nazajutrz z Wisłą.

Projektowane tournee piłkarzy Cracovii po Szwecji

W czasie przerwy w rozgrywkach ligowych b. r., która przypadnie od połowy lipca do końca sierpnia, piłkarze Cracovii odbędą wielkie tournee po Szwecji.

Program przewiduje rozegranie 5-8 spotkań.

W piątek — zawody bokserskie w Warszawie

W nadchodzący piątek 8 b. m. o godz. 20-ej odbędą się w Cyrku warszawskim ciekawe zawody bokserskie. Całkowity dochód przeznaczony zostanie na subsydia dla klubów warszawskich.

W zawodach startować ma około 15 par. M. in. udział wezmą:

w wadze muszej — Rotholc i Rundstein,
koguciej — Miller i Możdżyński,
piórkowej — Makusiński i Marciniak,
lekkiej — Woźniakiewicz walczyć będzie prawdopodobnie z Polusem,
półśredniej — Grątkowski — Jańczak
średniej — Błażejewski-Zak oraz Miks-Ożarek,
półciężkiej — Łuka-Arszacki,
ciężkiej — Garstecki-Scibor.

Nieprzedłużone legitymacje sędziowskie

Wydział SS przy PZB nie przedłużył legitymacji sędziowskich następującym sędziom bokserskim: Piekarskiemu, Weltowi, Merlińskiemu, Ogrodowszykowi, Swidnickiemu, Neumanowi, Kahnowi i Loewensteinowi.

MISTRZOSTWA LIG ANGIELSKICH

Po sobotnich meczach piłkarskich o mistrzostwo I Ligi angielskiej nadal prowadzi Arsenal 43 pkt. w 35 grach przed Wolwers 34 gry 42 pkt. Tyleż punktów posiada Middlesborough w 35 grach.

W drugiej Lidze angielskiej sytuacja tytułu mistrzowskiego wyjaśniła się o tyle, że po sobotnim zwycięstwie klubu Aston Villa 3:0 nad Manchester United, Aston Villa posiada bodaj pewne szanse na ponowne wejście do I Ligi angielskiej, z której spadł dwa lata temu.

KŁOPOTY TENISU ANGIELSKIEGO

Tenis angielski przejawia ciężkie kłopoty w związku z zestawieniem drużyny Davis Cup'owej. Ze zwycięskiej z przed dwóch lat drużyny — Perry, Austin, Hughes i Tuckey — żaden już dziś nie reprezentuje Anglię, a z zeszłorocznej drużyny Davis Cup'owej w grę wchodzi tylko dublista Wilde.

Obecnie w grę wchodzi następujących 6-ciu tenisistów w zakresie gry pojedynczej: Wilde, Butler, McPhail, Shayes, Jones i Filby. W deblu Anglia rozporządza jedną tylko parą dużej wartości: Wilde—Butler.

Doskonale zapowiada się z pośród wymienionych graczy 21-letni Filby. Shayesa uważają Anglicy za jedynego tenisistę, mogącego osiągnąć formę Perry'ego.

Cała wymieniona 6-ka przeprowadza obecnie intensywny trening przed pierwszą rundą pucharu, w której Anglia walczyć ma z Rumunią. W razie zwycięstwa, Anglicy spotkają się ze zwycięzcą meczu Czechosłowacja—Jugosławia przy tym — zdaniem tenisowych kół angielskich — tenisiści angielscy nie mają szans zwycięstwa. Odmłodzona drużyna Anglii będzie musiała popracować parę lat, aby osiągnąć formę swoich wielkich poprzedników.

Jutrznia warszawska skreślona z PZB.

Jak się dowiadujemy, zarząd PZB skreślił Jutrznię warszawską z listy klubów tego Związku za nadesłanie biuletynu w jęz. żydowskim.

Nawiązanie kontaktu sportowego z Litwą

Śmigły chce rozegrać mecz piłkarski z polską drużyną kowieńską

Piłkarska sekcja W. K. S. Śmigły zwróciła się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z prośbą udzielenia zezwolenia na rozegranie meczu w Wilnie z polską drużyną w Kownie „Slavią". Wilnianie chcą rozegrać mecze na warunkach rewanżowych.

Spływ kajakowy Wilią i Niemnem przez Kowno do Kłajpedy

Wojskowy Klub Sportowy w Wilejce organizuje wielki spływ kajakowy z nad granicy sowieckiej Wilią i Niemnem przez Kowno do Kłajpedy. Do organizatorów wpłynęło już przeszło 300 zgłoszeń. Spływ, jak zaznaczyliśmy, rozpocznie się z nad granicy sowieckiej, a grupy uczestników przyłączą się po drodze, np. w Wilejce, Wilnie i t. p.

Trzy nowe konkurencje na Olimpiadzie w Tokio

Jak komunikuje Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna, program zawodów kobiecych na Olimpiadzie w Tokio został uzupełniony przez ostatni Kongres Olimpijski w Kairze trzema nowymi konkurencjami: biegiem na 200 m., skokiem w dal i rzutem kulą. Ogółem program olimpijskich lekkoatletycznych zawodów kobiecych zawiera więc 9 konkurencyj: 100 m., 200 m., 80 m. przez płotki, skok wzwyż, skok w dal, rzut kulą, rzut dyskiem, rzut oszczepem i sztafetą 4x100 m.

Zmiany te zostaną już uwzględnione w programie kobiecych lekkoatletycznych mistrzostw Europy, które się odbędą w roku bieżącym w Wiedniu.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.